Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 135 | Lwów, piątek 17 czerwca 1932 | Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr 142.176.

„Jawny Detektyw"

DENUNCJATORSKA NAGONKA „KURJERKA"

Ohydna rola „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" występuje jaskrawo na tle głośnej sprawy odezwy antywojennej, wydanej we Lwowie z podpisami osób z kół literackich i artystycznych. „Kurjerek" wszczął niesłychanie gwałtowną, wybitnie denuncjatorską kampanję przeciw aktorom teatru miejskiego we Lwowie, a zwłaszcza przeciw reżyserowi Leonowi Schillerowi, pomawiając ich o komunizm. Oto próbka tego donosicielskiego stylu:

„...**Wśród pracowników i aktorów teatrów miejskich we Lwowie rozwinęła się silna agitacja komunistyczna, przyczem działalność ta robiła zastraszające postępy.** Pozatem stwierdzono, że p. Schiller był współpracownikiem komunizujących pism"...

Bratni organ „Tajnego Detektywa" alarmując w ten sposób i rozdmuchując znaczenie małoważnej odezwy lokalnej do niebywałych granic, oskarżając otwarcie szereg wybitnych osób ze świata artystycznego o knowania antypaństwowe bolszewickie, spowodował niewątpliwie masowe rewizje i szereg aresztowań wśród tych sfer we Lwowie. Jak donieśliśmy wczoraj, **wszyscy aresztowani zostali zwolnieni, co jest dowodem, że rewizje nie dały odpowiadających krzykom „Kurjerka" rezultatów.** Komunikat policyjny z 14 b. m. mówił, że rewizje przeprowadzono „częściowo z wynikiem pozytywnym", a jak sam „Kurjerek" doniósł, u Schillera znaleziono w biurze „najnowsze wydawnictwa dotyczące **teatrów** sowieckich".

Denuncjatorska nagonka „Jawnego detektywa" („Kurjerka") poniosła zatem fiasko. Reżyser Schiller i in. zostali wypuszczeni na wolność.

Klęskę swą i kompromitację, oczywiście wobec detektywów i denuncjantów, „Kurjerek" usiłuje kryć dalszym wrzaskiem i denuncjacjami. We wczorajszym numerze na wstępie pt. „Komunizm „teatralny" zaczyna działalność wywrotową", „Kurjerek" fiasko swej nagonki i rewizyj lwowskich usiłuje przypisać — jakiejś nieokreślonej akcji „ochraniającej" p. Schillera, pobąkuje o jakichś „protektorach" „salwujących" go — i zawiedziony w swych „detektywistycznych" denuncjatorskich nadziejach woła:

„Dziś p. Schiller jest **wolny — a więc niewinny?**... Więc niepotrzebny alarm"...

Tak, potrzebny był alarm dla ratowania pogarszających się interesów „Kurjerka", który robieniem tego rodzaju „sensacyj" z podeptaniem wszelkich skrupułów etyki i przyzwoitości i uczciwości chce podnieść swoją „poczytność".

Artykuł ostatni „Kurjerka" mający zamazać jego najnowsze niepowodzenie w roli **„Jawnego detektywa"** roi się od dalszych wstrętnych denuncjacyj. Oto wyjątki:

„Już przed rokiem z okazji rozpoczynającego się nowego sezonu teatralnego **wybuchła komunistyczna awantura z p. Schillerem w roli** tytułowej, w której wystąpił jako... „Stalin" teatru polskiego. Napisał on w komunistycznym dwutygodniku artykuł, w którym skomasował wszystkie swoje brednie komunistyczne."

...Społeczeństwo... przeraziło się jeszcze więcej, gdy przeczytało odezwy jawnie **komunistyczne, antypaństwowe, wywrotowe**, które podpisała „bolszewizująca „cyganerja" (?) **lwowska z reżyserem teatrów lwowskich, Leonem Schillerem**, na czele."

Zdaniem „Jawnego detektywa", na podstawie jego donosów, p. Schiller byłby uznany za bolszewika i nie wyszedłby z kryminału, gdyby nie „protekcja", która „okazała się wpływową i decydującą".

Niepowodzenie fantastycznych denuncjatorskich oskarżeń „Kurjerka", jak wspomnieliśmy, ma być skutkiem „decydującej protekcji". A więc „Jawny detektyw" z „pałacu prasy" jest jedynym filarem państwowości polskiej i „stróżem" ładu, bo, jak wynika z jego przedstawienia, organy państwowe na skutek „protekcji" tolerowałyby bolszewików

Społeczeństwo ma jeszcze jeden dowód trucicielskiej i macicielskiej roboty „Kurjerka". A więc „Jawny" i „Tajny detektyw" oto główne filary „wychowania" i „porządku" państwowego!

—ooo—

Wobec katastrofy gospodarczej

I POWSZECHNEGO NIEZADOWOLENIA

Jeszcze do niedawna wszelkie porównania w oficjalnych wydawnictwach z zakresu stosunków gospodarczych czyniono, nawiązując do liczb z roku 1926. Rok 1926 był rokiem przewrotu majowego, od którego podobno datować należało nową erę powszechnej szczęśliwości, rozwoju i „radosnej twórczości". Ostatnio zarzuca się te stare sposoby porównania. Za podstawę do porównań służyć zaczyna rok 1928.

A jednak warto właśnie teraz nawiązać do zapomnianego obecnie roku 1926! Odsyłam czytelników do Nr. 1 „Konjunktury Gospodarczej" z r. 1932. Na czele numeru piękny wykres, świadczący, że od ostatnich miesięcy roku ubiegłego znaleźliśmy się poniżej poziomu roku kryzysu 1925 — 1926. A już nie potrzebujemy sięgać do żadnych wykresów i liczb, aby stwierdzić, że pędzimy po równi pochyłej i, mimo lata i zwykłego sezonu powszechnego ożywienia, pogrążamy się coraz bardziej. „Dno kryzysu" zapowiadane przez p. prem. Prystora okrągło rok temu przypomina uderzająco przepaść, której dna dotychczas nie widać.

We wspomnianej tabelce z „Konjunktury Gospodarczej" jest pokazane bez żenady, że katastrofalnie spadają zarówno produkcja, jak ceny i kursy akcyj. Jedynym wskaźnikiem, który z uporem nie ulega powszechnemu spadkowi, to wskaźnik stopy dyskontowej banków prywatnych. Na kapitał bankowy czynniki kryzysu nie mają wpływu — wysoka protekcja i ochrona ze strony władz do spadku stopy dyskontowej nie dopuszczają.

Rewelacyjnie wyglądają informacje o stanie inwestycyj. Oto rozmiary budownictwa spadły ze 100 punktów w r. 1928 do 22.9 punktów w pierwszym kwartale r. 1932, podczas gdy w pierwszym kwartale roku 1926 — stanowiły 54.9 punktów.

Warto było dokonać przed sześciu laty „rewolucji", by doprowadzić do obecnego stanu rzeczy. Przed dokonaniem przewrotu wiele mówiono i pisano o niezdolności do rządzenia tych, których przewrót obalił. Dzisiaj swoje stanowisko zupełnego bezwładu usprawiedliwia się z wysokiej trybuny kapitalistycznej ekonomji (zabranej wczoraj endecji et tutti quanti), obiecując polepszenie zaraz po minięciu światowego kryzysu gospodarczego, który na nieszczęście trwa i przedłuża się w nieskończoność.

Już, gdy jesteśmy w świecie liczb oficjalnych pozwolimy sobie przytoczyć ciekawe dane o spożyciu w Polsce w latach ostatnich. Materjały znowu czerpiemy z wydawnictwa Instytutu badania konjunktur i cen" Nr. 1, rok 1932, z artykułu „Wskaźnik spożycia i ich analiza" napisanego przez p. Michała Kaleckiego. A zatem już w roku 1931 wobec roku 1928 = 100 spadło spożycie pieczywa do 99.8, cukru do 92,6 piwa do 79,0, tytoniu do 84,6, używek wogóle do 87,6, nafty do 91,5

Na podstawie tych liczb oficjalnych możemy sobie wyobrazić, jak katastrofalnie spadło powszechne spożycie w Polsce w pierwszym półroczu r. 1932, w związku z dotkliwemi obniżkami płac robotników przemysłowych i pracowników państwowych. Zresztą zarówno przemysłowcy jak Rząd prawdopodobnie ręce zacierają, widząc jak piękne owoce daje hasło zmniejszenia kosztów produkcji przez stałe obniżki płac i katastrofalnie zmniejszające się dochody warstw pracujących.

Jedynem pocieszeniem dla tych co dziś rządzą jest fakt, — nawiązuję tu do zwrotu „Gazety Polskiej" ex re sześcioletniej rocznicy przewrotu majowego — że rzekomo mamy dziś spokój, gdy w r. 1926 przed przewrotem było wszystko w stanie anarchji. Spokój ten nawet jest dość problematyczny. Osiągany on jest przez różne środki i „środeczki". Tłumione bywały i są różne rzeczy.

Jeżeli „spokój" osiągany za tak straszliwą cenę może „sanację" zadowolić — tym gorzej dla „sanacji", bo przypomina to ustawiczne chwalby o spokoju nieboszczki administracji carskiej...

Antoni Zdanowski

100-procentowa entuzjastka p. marszałka

W dwóch numerach **„Słowa"** wileńskiego — na miejscu naczelnem — dzielił się stały współpracownik tego pisma **p. Wł. Studnicki** z czytelnikami plonem ankiety, przeprowadzonej wśród młodzieży uniwersytetu wileńskiego — w skróceniu USB (Uniwersytet Stefana Batorego) — na temat jej warunków materjalnych, stosunku do zagadnień religijnych, społecznych oraz politycznych.

Ten ostatni dział omówił p. Studnicki w Nr. 136 (z wtorku).

Charakterystycznym jest — i to podwójnie — końcowy ustęp tego ankietowego artykułu. Brzmi on:

„Ankieta zawierała pytanie odnośnie do marszałka Piłsudskiego, otóż należy **stwierdzić z radością**, że tylko **jednej panienki stosunek do marszałka Piłsudskiego był pełen uznania i życzliwości**, natomiast kilku członków ankiety chce odróżnić jego osobę od osoby „obecnych rządów", a nawet „rządów pomajowych".

W wileńskiem „Słowie", w organie p. Mackiewicza, gdzie zawsze czytano: „Belweder — oder (albo) ...ruina mocarstwowości polskiej, — — nagle **spojrzenie ironiczne** na tę stuprocentową entuzjastkę, zapatrzoną w słońce Belwederu! — **Radość**, którąśmy podkreślili w przedruku, że zdarzył się tylko taki unikat — taka jedna „panienka", która bezkrytycznie wszystko akceptuje!

A Wilno — toć twierdza sanacji, a „Słowo" — to bastjon obszarniczy tej twierdzy, największym sumptem wystawiony. — Jakaż atmosfera winna tam panować? — Nieświeża...

Nieświeża radziwiłłowskiego. A i tam zaczyna się już mędrkowanie.

Krwawa prasa a... wieprze

ADOLF NOWACZYŃSKI PRZECIW „IKC"

Swoją hałaśliwą napastliwością i namiętnem pieniactwem wywołał „ICK" przeciw sobie rosnące oburzenie i doczekał się ciosów, które teraz jak grad spadają nań ze wszystkich stron. Zaskarżył o obrazę czci „Gazetę Warszawską" i „Polonię" i spowodował tem wyroki sądowe, stawiające go pod pręgierz. Niedość na tem. Zaskarżył też Adolfa Nowaczyńskiego, ale widząc, na co się zanosi, postarał się o odroczenie rozprawy. Jednakowoż nie zdołał tem samem odroczyć nowych cięgów. Adolf Nowaczyński ogłosił w „Gazecie Warszawskiej" artykuł p. t. „Krwawa prasa a... wieprze", w którym ciężkie oskarżenia wytacza przeciw „IKC". — Opiewają one:

Teraz od rzeczy serjo przechodzimy do rzeczy bardzo serjo, to jest do ujawnienia i wyświetlenia kolejno całej wymuszeniowej działalności posła z BBWR p. Marjana Dąbrowskiego.

Odroczenie procesu uniemożliwiło sprezentowanie tego materjału przed Trybunałem przy asyście sprawozdawców sądowych z prasy, oraz pt. publiczności. Spekulacja polegała na tem, że w takim razie materjał dowodowy, drukowany będzie tylko w jednem piśmie a fama o nim dopiero powoli, pośrednio, cykająco przedostanie się do szerokich kół opinji publicznej. Zyskiwano atoli w ten sposób tylko conieco na czasie, by przesunąć termin krachu, byle odwlec, byle odwlec.

Przedsięwzięcia szantażowe „organizacji" posła z BB Dąbrowskiego sprezentujemy seryjnie, kolejno, w porcjach większych lub mniejszych, w każdym jednak razie tak rozplanowanych, aby do 1 lipca już z tem wszystkiem narazie w tym sezonie wiosennym skończyć.

Przedtem atoli, ponieważ pierwsze rozdziały serji rewelacyj o... szlachtuzach dotyczą specyfiter rodzinnego Krakowa, pozwolimy tu sobie zacytować impressję-relację o tymże Krakowie pióra rodaka aż z... Ameryki.

Dwa lata temu wraz z wycieczką Polaków amerykańskich ze „Związku Narod. Polskiego" bawił pod Wawelem redaktor „Dziennika Związkowego" p. Piątkiewicz. Kiedy wrócił w rodzinne za Oceanem pielesze, tak oto pisał o mieście, z którego niegdyś wyjechał:

„Pieśń wieków wygląda z za każdego węgła naszych prastarych domów — oto zdanie, które się często słyszy w Krakowie i którem krakowianie z przyjemnością się chlubią przy wszelkich okazjach. Jest to zresztą prawda.

Widać tę pieśń na starych zabytkach i arcydziełach pamiątek narodowych, najdroższych sercu każdego Polaka, widać tę pieśń w archaicznym ustroju stosunków handlowych i przemysłowych w mieście i widać w życiu społecznem i towarzyskiem, drzemiącem równie rzewnie, jak wspaniałe a potężne mury Wawelu, czy rozlicznych świątyń pańskich. Kraków stary, królewski, pozostał ten sam, ale uciekło z niego wszelkie życie, rozmach, energja, twórczość. Dzisiaj pozostał tylko ślad w postaci smutnych ludzi, snujących się smętnie ulicami, na które spogląda nudno pieśń dawnych wieków, nie znajdując nikogo, komuby dać inspirację do dalszych wielkich poczynań, jakie dawnymi laty w tym pięknym grodzie się rodziły".

Smutni ludzie, snujący się *smętnie* ulicami...

Dlaczego smutni i dlaczego smętnie? Bo niedokarmieni, bo muszą niedojadać, bo musieli z ust sobie odejmować i na wszystkiem oszczędzać... przedewszystkiem zaś na... mięsie.

W Polsce konsumcja mięsa jest trzykrotnie niższa, niż w Niemczech, dwukrotnie niższa niż we Francji. Na jednego Polaka przypada 18 klg. rocznie! W roku 1930 to spożycie mięsa zmniejszyło się jeszcze o 4'3%.

W Małopolsce zachodniej i w jej stolicy regjonalnej, w Krakowie, odsetek mięsożerstwa jeszcze mniejszy. Ludzie sobie na większe spożycie wprost pozwolić jak nie mogli, tak teraz tembardziej nie mogą. Produkty wieprzowe zaliczało się już od dość dawna do rarytasów, a słynna w kraju i zagranicą kiełbasa krakowska zaczęła się ostatniemi czasy zaliczać do smakołyków, do zbytków... Dlaczego tak?

Oto dlatego, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny" pobierał a prawdopodobnie i dziś nadal pobiera roczną subwencję w kwocie 12.000 (dwunastu tysięcy) złotych rocznie od zarządu cechu rzeźnicko-wędliniarskiego jako tak zwany „z wiedeńska „Szweiggeld", za co ten cech „miał spokój w sprawie swoich cenników". Spokój. Mógł sobie tedy ceny swoich wyrobów masarskich podbijać lub zniżać bez obawy, że w najpoczytniejszym organie Polski odrodzonej grozi polemiczna „wojna" z... masarzami.

Czy to było tajemnicą? Czy mieszkańcy Krakowa mogli się o tem już dawniej dowiedzieć i temu aljansowi „IKC" z CWR zapobiec? Mogli. Na publicznem zebraniu cechu dnia 21 10. 28 w Krakowie na Kotłowem, zainterpelowany o to starszy cechu rzeźnicko - wędliniarskiego, p. Andrzej Różycki (Sławkowska 22) oświadczył, że cech stoi tak mocno i dobrze finansowo, iż może sobie pozwolić na przekupienie i opłacanie lokalnej prasy, za co w rezultacie „ma spokój w sprawie cenników".

Zainterpelował wtedy p. A. Różyckiego generalny sekretarz Związku cechów rzeźnicko - wędliniarskich, p. St. Kapałczyński (obecnie w Poznaniu), jaką to prasę miał na myśli p. A. Różycki. I wtedy otrzymał od p. Różyckiego odpowiedź, że „IKC", organ przyszłego posła z BB p. Dąbrowskiego. Potwierdzili to następnie inni członkowie zarządu cechu, między nimi p. Salawa (Mały Rynek 4).

Panowie ci, prawdopodobnie wszyscy trzej gotowi to stwierdzić przed sądem. Organizacja „erpresserów" krakowskich będzie się teraz starała „wpłynąć" na lokalne władze, zarząd cechu obecny. Wtedy do świadczenia przed sądem pozostanie w każdym razie p. Kapałczyński.

Oto z jakiego powodu mieszkańcy Krakowa i ziemi krakowskiej musieli całemi latami przepłacać za golonkę, za salami, kiszkę kaszaną, karbonadkę, „sorfoladki" i „mieszaninę". Ponieważ inne pisma jako nieprzekupne i nie uprawiające szantażu, nie wchodziły w rachubę, były w Krakowie *quantite negligeable*, przeto dzięki podrożałym... krwawym kiszkom tyła i pęczniała... krwawa prasa. W Krakowie zaś *smutni* ludzie snuli się po *smętnych* ulicach...

Ale czy to tylko? Nie.

Już tego roku, 1932, przed zbliżającemi się świętami Wielkiej Nocy organ krakowskiej organizacji szantażowej zamieścił szereg artykułów przeciw syndykatowi eksportu świń.

W jakiś krótki czas po tych „artykułach" „ICK" rząd rozwiązał Syndykat eksportowy, mówiąc eufemicznie „trzody chlewnej". Już przedtem Syndykat przeżywał ostre przesilenie. Eksport trzody chlewnej (i bydła wogóle) do krajów z rynkami odbiorczemi (Wiedeń) bardzo fatalnie się zmniejszył. W r. 1929 wynosił zgórą 800.000 sztuk, w roku bieżącym wyniesie prawdopodobnie zaledwie 150.000. Informacyjno - instruktywny artykuł zamieścił w tej materji „Kurjer Warszawski" z dnia 3 kwietnia. Artykuł kończył się następująco:

„Do skomplikowania sytuacji w syndykacie przyczyniło się ustąpienie dyrektora tej instytucji dr. Litwinowicza. Ustąpienie to jest jednym z fragmentów bezwzględnej walki, prowadzonej przeciwko syndykatowi ze strony *komisjonerów wiedeńskich*, którzy dokładają wszelkich wysiłków, aby organizację naszego eksportu trzody rozbić i ciągnąć z niego takie zyski, jakie ciągną z innych krajów, gdzie organizacja eksportu trzody nie istnieje".

Efekt tedy rozwiązania Syndykatu, przeciw któremu zaciekłą „walkę" prowadził organ posła z BB p. Dąbrowskiego, był taki, że mieszkańcy województwa krakowskiego (jak i innych) zamiast sprzedawać t. zw. „żywiznę" według cen zagranicznych i w sposób zorganizowany, musieli sprzedawać importerom, np. wiedeńskim (głównie) w pojedynkę i w rozbiciu, z czego wynikła odtąd na każdym wieprzu i każdej świni duża strata różnicy w cenie od 7—8%, przyczem zyski zabierają, oczywiście, pośrednicy. Najwięcej zaś poszkodowani są eksporterzy krakowscy. Artykuły „IKC" szły tedy na rękę pośrednikom i importerom wiedeńskim i przez nich musiały być „zorganizowane".

I znów nieszczęśni krakowianie płacić musieli koszta tych „transakcyj" na benefis nuworisza, kupującego Hispano-Suizy i willę na Jasnym brzegu w Cimier...

Zbiedniała doszczętnie i sproletaryzowana ludność Krakowa ani nie przeczuwała nigdy, ani przez myśl jej nie przeszło, że całemi latami płacąc drożej za „golonkę", za „mieszaninę", za krzyżówkę, za „boczek", płaci temsamem haracz zorganizowanemu przez posła z BB *gangowi* „erpresserów". Z roku na rok jedli coraz mniejsze płatki szynki, później już tylko „okrawki", później skromną, kaszaną kichę i w pokorze ducha czytali sobie i pochłaniali „Kurjerka", „Światowida" i „Tajnego Detektywa". Dzięki temu „podatkowi" powstawał „Pałac Prasy" na Psiej Górce. Po jednej stronie stoją nowe magnaty z „IKC" po drugiej stronie ludność, która ma-gnaty do obgryzienia. Na miljony złotych można liczyć okup jaki dzięki geszeftom tego na grubą skalę (mówiąc po lokalnemu) *hochsztaplera* prasowego składali krakowianie posłowi z BB M. Dąbrowskiemu.

Teraz nie pozostaje posłowi z BB Dąbrowskiemu nic innego, jak tylko wytoczenie procesu o „zniesławienie" za te „świńskie" rewelacje. Gorączkować się i śpieszyć jednak nie powinien, zanim nie ukaże się druga następna serja. *Res* bowiem *porro tractatur*.

„Ascetyczne bytowanie" — obozu pomajowego...

Na łamach pułkownikowsko-sanacyjnej prasy zaczyna się pojawiać próba „teoretycznego" uzasadnienia obecnej rzeczywistości, jako „spełniania się programu ustroju obozu pomajowego". „Kryzys gospodarczy — czytamy w „Słowie Polskiem" — stanowi bazę moralną dla prac obozu marszałka Piłsudskiego". „Hasło bogacenia się i stworzenia warunków, w których najkorzystniej może się odbywać zdobywanie bogactw i ich używanie, czy znajdowały się w orbicie mieszczańskiego liberalizmu, czy robotniczego, materjalistycznego socjalizmu", pisze „Słowo Polskie", „zeszło do najpotworniejszych anachronizmów". — „Dziś znikła wiara w łatwość dorobku, nie może jej posiadać ani rzemieślnik, kupiec, rolnik... bo życie twardą ręką włącza go w nowe warunki skromnego, często nieledwie ascetycznego bytowania i bynajmniej nie obiecuje, że jutro będzie lepiej...

Z tego wynika, że dopiero teraz nastały upragnione i odpowiednie warunki dla „ideologji".

Szkoda tylko, że w praktyce jakoś ta „ascetyczna" ideologja nie znajduje u sanatorów zastosowania. Bo społeczeństwo doprowadzono już do „wyrzeczenia się wiary w łatwość dorobku", natomiast sami tkwią we „wczorajszem dążeniu do bogactwa i użycia".

Czytaliśmy niedawno w prasie, że „w majątku" generała Góreckiego zaszedł jakiś nieprzyjemny wypadek, że pani min. Zaleska kupiła „dobra ojcowskie", że ten i ów z „elity" pobiera tyle, że mu to z pewnością przeszkadza w „ascetycznem bytowaniu"... Nie widać też u p. Wieniawy zamiłowania do pokutnej włosienicy. — **Ot, komedjanci, a chcą, żeby ich brano serjo.**

Gdy strzelcy z nocnej wracali wycieczki...

„Polonia" donosi z Mysłowic:

W nocy z niedzieli na poniedziałek restauracja dworcowa i poczekalnia II klasy w Mysłowicach były widownią skandalicznego zajścia, wywołanego przez grupkę strzelców miejscowych pod „komendą" prezesa oddziału mysłowickiego, dra Niedoby... Towarzystwo to, dobrze podchmielone, zaczęło hałasować w poczekalni i zachowywać się niewłaściwie. Służba kolejowa, wraz z dyżurnym ruchu starała się uspokoić spóźnionych gości (była godzina 2 nad ranem). Wówczas pan prezes ze swoimi strzelcami zaczęli wykrzykiwać, że... robią co im się podoba, że im wszystko wolno, że oni tu rządzą itp. Podniecona animuszem swego prezesa młódź strzelecka, obrzuciła dyżurnego ruchu stekiem wyzwisk, zupełnie nie nadających się do powtórzenia w piśmie.

W zajście musiała wdać się policja i spisano protokół i doniesienie karne. Wtedy pan prezes wyprowadził swoje „wojsko" i rzucił pytanie: — „Chłopcy, kogo słuchacie?". Oczywiście, odpowiedziano: „pana prezesa". — „No, to za mną przez tory marsz"! (Przechodzenie przez tory kolejowe jest wzbronione). Później, około godz. 3 wrócili strzelcy jeszcze raz, ale już bez pana prezesa.

Nie pierwsza to i zapewne nie ostatnia „awanturka" strzelecka w Mysłowicach. Godzi się więc zapytać, odkąd to wódka i piwo (których też żądano w bufecie kolejowym) i nocne awanturowanie się — są „czynnikami" wychowania państwowego młodzieży? Ale... „strzelecka my gromada" — nam wszystko dziś wypada!

„Zupełnie nieaktualna“

Co za szczyt ostrożności! Na krążące informacje o zmianie pragmatyki służbowej urzędników państwowych prasa sanacyjna nie odpowiada prostem zaprzeczeniem, choć i takie — w sprawie redukcji poborów — okazało się nieprawdziwem. Prasa ta w dziwnie ostrożny, jednobrzmiący sposób powiada tylko, że „sprawa ta jest zupełnie nieaktualna“. Nieaktualna znaczy: nie na czasie, z czego prosty wniosek, że sprawa istnieje a tylko w obecnym czasie — rzekomo — nie zostanie zrealizowana, co znowu nie wyklucza, że stanie się to w czasie późniejszym.

Jest to prosta gra słów i nic więcej. Nie ma się odwagi wprost powiedzieć, że nie myśli się, nie ma się zamiaru zmieniać pragmatyki, lecz używa się wyrażenia będącego asekuracją na niedaleką może przyszłość. Co bowiem stanie się, gdy zamiar ten zostanie — wedle naszych informacyj — 1 lipca czy później zrealizowany? Tesame pisma powiedzą wtedy, że nie podawały wcale gładkiego zaprzeczenia, podawały tylko, że nie jest aktualne, przyszłość zaś leży w ręku Boga i wszystkich władz. Nie trafią w czarne, kto je pociągnie do odpowiedzialności? Wiemy przecież, że mimo niejednokrotnego skompromitowania się kategorycznemi zaprzeczeniami pisma te dalej są czytane.

Pomyślmy tylko, jak sprawy finansowe obecnie stoją i czy jest do pomyślenia sposób naprawienia ich inną drogą aniżeli tą, po której dotychczas się szło tj. redukcjami poborów i emerytur jako najłatwiejszą, co do której niema obawy przed jakąś faktyczną opozycją — poza jęczeniem — dotkniętych. Powiedziało się z autorytatywnego miejsca: budżet musi być zmniejszony o 200 miljonów, 100 zaoszczędzimy na wydatkach osobowych, 100 na innych pozycjach. — Tymczasem okazuje się, że redukcja płac z 1 czerwca i redukcja emerytur z 1 lipca nie dociągną do 100 miljonów, zaś o redukcjach rzeczowych w granicach 100 miljonów nie słychać. A gdyby nawet jedną i drugą pozycję dociągnięto do postanowionej sumy, to jeszcze nie wystarczy na pokrycie deficytu, który — sądząc z dotychczasowych wyników — przekroczy zapowiedziane 200 miljonów.

Specjalną wzmiankę należy poświęcić oszczędnościom rzeczowym. Miało to stać się głównie zapomocą tzw. reformy administracji, przez „komasację“ czy całkowite skasowanie niektórych ministerstw, mówiło się też szeroko o zmniejszeniu liczby województw itd. W rzeczywistości poza już dokonanem skasowaniem ministerstwa robót publicznych i reform roln., poza skasowaniem kilku starostw dalsze reformy utknęły, są ciągle w stadjum studjów p. Hausnera czy innych „fachowców“. Co dotychczas w tej dziedzinie zrobiono, absolutnie nie da owych 100 miljonów oszczędności, a tymczasem jesteśmy już w trzecim miesiącu roku budżetowego i zaczynają się chude dla skarbu miesiące letnie.

Jeżeli te oszczędności zawodzą, nie pozostanie inna droga, jak rozszerzyć tamte tj. osobowe. Nic to, że funkcjonarjusze państwowi zostaną do reszty spauperyzowani; nic to, że w drodze zmiany pragmatyki odbierze im się obok środków materjalnych także prawa ideaine; nic to — to najważniejsza rzecz — że jeszcze silniej ograniczy się konsumcję tak ważnego ilościowo czynnika, jakim jest — z rodzinami — miljonowa rzesza stanu urzędniczego. Niechby miarodajne w ministerstwie skarbu czynniki, które ciągle mają na ustach konieczności państwowe, urządziły ankietę wśród kupców i przemysłowców, jak na obrotach i wytwórczości odbija się zmniejszenie poborów urzędniczych i ustawiczne redukcje zarobków robotniczych, a usłyszą odpowiedź: nie możemy płacić podatków, nie możemy uruchamiać warsztatów pracy — wynik jest ten, że bezrobocie szaleje, bankructwa i protesty się mnożą, życie gospodarcze nie jest wogóle życiem.

Bylibyśmy zadowoleni, gdyby informacje o zamachu na place i prawa urzędników okazały się nieprawdziwe. Jednakże doświadczenie uczy, że te informacje mają swą podstawę, że mimo zaklauzurowanych zaprzeczeń stają się prędzej, czy później faktem.

Śledztwo w sprawie krwawych zajść w Łapanowie

Jak się dowiadujemy, sprawa krwawych zajść w Łapanowie jest przedmiotem dochodzeń, prowadzonych w krakowskim sądzie okręgowym karnym przez sędziego śledczego dra Wątora.

Ogółem aresztowano dotychczas w związku z tą sprawą 38 osób, przeważnie wieśniaków z powiatu bocheńskiego, z których dziewięciu zwolniono po przesłuchaniu, reszta zaś, tj. jeszcze 29 pozostaje nadal w areszcie śledczym.

Przeciw wymienionym toczą się dochodzenia o zbrodnę gwałtu publicznego z § 81 i występek zbiegowiska z § 279.

Fiasko wieców BB

(Korespondencje własne)

Andrychów, 15 czerwca.

Na niedzielę BBWR zapowiedział dwa publiczne zgromadzenia o godz. 11 rano we wsi Rzykach obok Andrychowa, popołudniu zaś o godz. 5 w Andrychowie. Na wiec do Rzyk przybyła grupka panów bebeków: poseł Hyla w towarzystwie gwardji przybocznej: miejscowego proboszcza, organisty, panów Hajosta, Opałki, majstra tkackiego, marzącego o stolcu dyrektora fabryki, Saferna restauratora, który krwawym groszem chłopów i robotników dorobił się majątku, Majkuta, nauczyciela miejscowego, biedaka pracującego na wszystkie strony dla sanacji, aby tylko dostać się na posadę kierownika szkoły ludowej i wielu podobnych panów zjawiło się we wsi, aby bałamucić biednych chłopów.

Tłumnie zebrana miejscowa *ludność w Rzykach, nie chcąc słuchać bredni i kłamstw sanacyjnych, zażądała bezwzględnie opuszczenia lokalu*, gdzie miało odbyć się zgromadzenie sanacyjne. Panowie sanatorzy ufając jednak w swą moc i wiedząc, że władze administracyjne przyjdą im z pomocą, nie usłuchali żądania miejscowych chłopów robotników, lecz mimo sprzeciwu chcieli rozpocząć zgromadzenie.

Oburzeni tem zebrani chłopi i robotnicy przybrali zdecydowaną postawę i zmusili sanatorów do ucieczki, jak szczurów. Sanatorzy w obawie skrytemi wyjściami uciekali na strych do miejscowej szkoły ludowej wraz z biednym księżulą na czele. Zgromadzeni nie chcąc dopuścić sanatorów na drugie zebranie do Andrychowa otoczyli cały budynek strażą i żadnego nie wypuszczali. Po kilku godzinach przyjechała policja autem z Wadowic i w znany nam z codziennych gazet sposób rozpruszyła tłum, szczególnie swą gorliwością służbową odznaczył się p. przodownik Wcisło.

W Andrychowie zebrała się tłumnie ludność robotnicza i wiejska przed lokalem p. Saferny, gdzie miał się odbyć wiec BBWR.

Bebeki przeczuwając zgóry niepowodzenie, czemprędzej z kilku sanatorami przenieśli się na podwórze przy budynku, gdzie mieści się posterunek policji państwowej, miejskiej, strzelec i więzienie, mniemając, że tam będą bezpieczniejsi i uda im się zgromadzenie.

Robotnicy i chłopi dowiedziawszy się o tem gremialnie pomaszerowali na podwórko kryminalne.

Zagaił zgromadzenie p. Majkut i powołał na przewodniczącego p. Cabaka, czemu się zebrani sprzeciwili, żądając wybrania przewodniczącego z pośród zgromadzonych.

Przewodniczący nie zważając na wrogie okrzyki zebranych udzielił głosu posłowi Hyli. Zebrani przywitali posła Hylę pieśnią „Gdy naród do boju“ i zażądali, aby p. Hyla ulotnił się z Andrychowa. Wobec takiego nastroju „prezydjum“ widząc, że zgromadzenia nie doprowadzi do skutku, ogłosiło, że zgromadzenie ponownie zostanie przeniesione do lokalu p. Saferny.

Robotnicy i chłopi ciekawi wywodów sanatorów udali się do lokalu p. Saferny, lecz zaraz się przekonali, że sanatorom nic wierzyć nie można, gdyż sanatorzy zebrali kilku swoich pupilków i zamknęli się w holu straży pożarnej pod osłoną policji, która autami przyjechała z Wadowic. „Obradowali“ i wzajemnie wytykali sobie błędy jakie sanacja popełnia.

Poseł Hyla chcąc utrzymać zaufania swoich pupilków dla BBWR obiecał, że na najbliższej sesji sejmowej postarają się o pracę dla bezrobotnych, o rozwiązanie kartelów, o potanienie cukru, słowem przyrzekł, że w niedalekiej przyszłości z Polski urządzą krainę mlekiem i miodem płynącą.

Sanatorzy winni już raz zrozumieć, że do Andrychowa i okolic szkoda fatygi. Miejscowa ludność robotnicza i chłopska dość już odczuła na własnej skórze gospodarkę sanatorów i zawsze w ten sposób będzie ich „przyjmować“.

Sądzimy, że na przyszłość sanatorzy oszczędzą pracy policji, ażeby nie była zmuszoną po nocach uganiać się po domach i aresztować ludzi, którzy mają odwagę powiedzieć głośno, iż mają dosyć „opieki“ sanacyjnej.

—ooo—

Sambor, 15 czerwca.

Na niedzielę 12 b. m. zwołał BBWR w Samborze wiec poselski, na który atoli nie przybyli posłowe z danego okręgu, którzy nie mają tu czego szukać, ale w ich zastępstwie pp. posłowie Chowaniec, Niedźwiecki i Wójtowicz.

Wiec powyższy wykazał najwyraźniej, iż BB nie ma w mieście naszem wśród obywateli żadnego wpływu, albowiem nie dał się wyczuć żaden głos za wyrażeniem poparcia programu BB.

Wiec powyższy był w całem tego słowa znaczeniu szopką, komedją, bo tak go zrozumieli wszyscy słuchacze.

Zaznaczyć należy, iż poza paru agudystami, urzędnikami, którzy może z musu na wiec powyższy się stawili, tudzież kilkunastu osobami cągnącemi zyski z obecnej sytuacji, a uposażonemi w pewne posady i synekury — cała zgromadzona publiczność, składająca się z robotników, chłopów, rzemieślników i inteligencji zawodowej, była przeciwna obecnej polityce, czemu dała dobitny wyraz. Popierwsze przez cały czas przemówienia posła Chowańca co zdanie przerywała mu w bardzo dosadny i ironiczny sposób, podrugie nie dopuściła do głosu wcale posła Niedźwieckiego, a poseł Wójtowicz sam z głosu zrezygnował.

Panowie jedynkarze wyczuli już swą klęskę na początku wiecu, kiedy wniosek tow. Łukaczyńskiego, idący w kierunku powołania prezydjum złożonego z przedstawicieli robotników i chłopów, przeszedł przeważającą większością podniesionych rąk zebranych na sali. Mimo to jednak nie poddano tego wniosku pod głosowanie i bezprawne wiec ze swem prezydjum narzuconem przeprowadzono.

Na usilne żądania zgromadzonych dopuszczono do głosu przedstawicieli opozycji w miejsce posła Niedźwieckiego. Przemawiali tow. Horodiner, Melnarowicz, Łukaczyński i Drotlew, oraz ob. Markiewicz i Bródka.

Obecną sytuację polityczną i gospodarczą omówił dokładnie tow. Horodiner, odpierając wywody p. posła Chowańca, który zamiast podać sposoby zaradzenia obecnemu kryzysowi i opisać obecne położenie gospodarcze Polski, przez godzinę rozwodził się nad kwestjami historycznemi, bo przecież nie miał żadnego argumentu, by uzasadnić obecne kroki BB, godzące w całą klasę pracującą.

Jako legjoniści I brygady przemawiali tow. Melnarowicz i Drotlew.

Ob. Markiewicz, rolnik ze Strzałkowic, w swem przemówieniu, opisującem nędzę chłopa polskiego, opowiedział pewien bardzo ciekawy szczegół z czasu wyborów, kiedy to ks. Bachota straszył chłopów, iż gdy nie będą na jedynkę głosowali, to ich obrzezają jak żydów.

Wywody przedstawicieli opozycji były nieustannie burzliwie oklaskiwane.

Replikował z BB poseł Wójtowicz, którego wywodów atoli zebrani nie chcieli słuchać, czemu dali wyraz w ciągłych okrzykach „zejść!“ „oddaj mandat!“ „fuj!“ „bujaj, ale nie nas!“ t. t. p. Skonsternowani BB-chowcy, których referent nie mógł zbić wywodów przedstawicieli opozycji, nawet nie poddawali pod głosowanie swej rezolucji natomiast zebrani prawie jednogłośnie uchwalili wniosek ob. Bródki, żądający ustąpienia obecnego rządu, rozpisania nowych wyborów i to uczciwych, wznosząc okrzyki: „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!“.

Zebrani na wiecu nawet nie chcieli wysłuchać wywodów posła Wójtowicza i z pieśnią „Czerwonego Sztandaru“ na ustach opuścili salę, pozostawiając puste wszystkie prawie krzesła na sali. Wiec powyższy jest żywo omawiany w Samborze, ileże odkąd miasto istnieje, społeczeństwo nie widziało takiego wiecu, gdzieby opozycja na wiecu przeciwników była panem sytuacji, czyniącym wszystko, co jej się podobało bez jakiegokolwiek sprzeciwu.

Ten wiec da panom jedynkarzom nauczkę, że w naszem mieście nie mają czego szukać i wiecu publicznego zdaje się już nigdy nie zwołają. H.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Saara i Lozanna

LEK ZALECONY PRZEZ POWAGĘ PARYSKĄ

„Le Temps" jest, jak wiadomo, w swoich artykułach wstępnych tubą francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. — Z tego tytułu czytywany jest oczywiście przez świat dyplomatyczny.

W wypadkach jednak, kiedy kierownictwo francuskiej polityki zagranicznej chce spopularyzować jakąś myśl, chce poddać jakąś sugestję, nie angażując się oficjalnie, gdyż pomysł mógłby się w zupełności nie przyjąć, na czem ucierpiałaby powaga Francji — podaje go w formie „nieupaństwowionej", jako światły głos człowieka dbałego o dobro nietylko Francji, lecz i Europy.

Po tych paru słowach wyjaśnienia przytoczymy tu główne zarysy artykułu, zamieszczonego w „Le Temps", a sygnowanego: Jakób Bardoux, gdyż podaje on niektóre ciekawe dane, dotyczące zagłębia Saary i stara się przedstawić, że sprawa tego zagłębia, gdyby Liga Narodów podzieliła te poglądy, mogłaby się walnie przyczynić do uspokojenia na froncie niemiecko-francuskim i dopomóc w rozrachunkach pieniężnych Francji z Niemcami.

Co się tyczy pierwszego punktu, zgóry zaznaczamy, że autor snuje swoje wywody, jakby po przyjęciu założenia, że i w Lidze Narodów i w Niemczech panuje beznamiętne zacisze. Na czele wskazuje p. Bardoux, że wszystko dziś zużywa się szybko. Ten los podzielają i traktaty, których tekst strzępi się, a gwarancje ulegają sheblowaniu. Z traktatu wersalskiego, o ile chodzi o Francję — trwalszym od innych punktów okazał się statut Saary, opracowany mniej opieszale, a ważny z tej racji, że dotyczy połaci ziemi na skrzyżowaniu dwóch kultur.

TYMCZASOWE DOMINIUM LIGI

Statut ten stwarza ciekawy eksperyment. Liga Narodów, Genewa mają w rękach użyteczny precedens — administrowania w strefie spornej, zapewniania tam swobodnej gry interesów gospodarczych i wzajemnego szacunku kultur odmiennych. Do wypełniania takiego zadania, nowego i ważnego powołany jest właśnie organizm międzynarodowy.

Dotąd — powiada autor — nie było na tym terenie konfliktów poważniejszych. Ani wybujałości agitacji politycznej, ani kryzys ekonomiczny nie wywołały silniejszych wstrząsów w granicach tego zagłębia. Finanse jego zawiadywane są rozważnie. Autor popiera myśl hr. Felsa, ażeby przenieść do zagłębia Saary siedzibę odnośnych urzędów genewskich, co wzmocniłoby tu charakter międzynarodowy. Nastręcza mu to takie, nieco wobec niedołęstwa Ligi szumne porównanie, że zagłębie Saary stałoby się dla innej potęgi moralnej tem, czem było np. państwo kościelne. Nad tym kraikiem powiewałby sztandar innego papiestwa, świeckiego i zbiorowego.

POSTULAT KULTURALNEGO ZBLIŻENIA

Jeżeliby na takim terenie rozbrojonym, nie podlegającym wichrom nacjonalistycznym — nie wykwitła wzajemna tolerancja Niemców i Francuzów— trzebaby zwątpić w możność odprężenia stosunków w Europie. Tu znowu autor powołuje się na pomysł ewentualnego założenia przez uniwersytet strasburski w porozumieniu z różnemi fakultetami niemieckiemi, belgijskiemi, francuskiemi Instytutu francusko-niemieckiego w Saarbrücken lub Saarlouis z kursami letniemi, na których młodzież obu narodów zapoznawałaby się z dorobkiem naukowym drugiej strony.

WZGLĘDY EKONOMICZNE

Autor wskazuje na to, że Niemcy, które zbytnio rozbudowywały swój przemysł — w dzisiejszej dobie kryzysu piętrzą u siebie zapasy węgla i stali. Zagłębie Saary tworzy jakby klapę bezpieczeństwa. 40 procent jego węgla i 35 procent jego produkcji metalurgicznej — znajduje upływ we Francji. Kraik ten liczący 800.000 głów, figuruje na szóstem miejscu pomiędzy klientelą handlu francuskiego — przed Włochami, Hiszpanją, lub takiemi kolonjami, jak Indochiny francuskie i Madagaskar. Kupowano tam w stosunku 2600 franków, licząc na głowę, a 1.100.000 franków — na kilometr kwadratowy, podczas gdy Wielka Brytanja, dotychczas najlepszy rynek zbytu dla produktów francuskich wykazywała stosunek 230 fr. na głowę i 33.000 franków na kilometr kwadratowy. Rolnictwo lotaryngskie, sadownictwo prowansalskie dzierżą prym na punkcie zbywania artykułów spożywczych. — Fabrykaty paryskie i włókiennictwo północne i wschodnio-francuskie, reprezentują przemysł Francji.

WZGLĘDY WZAJEMNEGO BEZPIECZEŃSTWA

Tu wystarczy wskazać, że przez terytorjum, o którem mowa, a które pokrywa część pogranicza, przechodzi sześć z dziewięciu linij kolejowych, które łączą Francję z Niemcami przez Luksemburg oraz przez Ren. Asekuracja ze strony Genewy byłaby tu czynnikiem ważkim.

CO MOGŁOBY UPRAWNIAĆ DO DALSZEGO UMIĘDZYNARODOWIENIA ZAGŁĘBIA?

Własność kopalń Saary została traktatem wersalskim przyznana Francji, jako rekompensata za zniszczenie kopalń północno-francuskich oraz co — podkreśla autor — i na rachunek (à valoir) sum reparacyjnych za szkody.

O ile wypłata tych reparacyj zawiedzie, jeżeli ta rekompensacja nie została dokonana, własność powyższa pozostaje w mocy. Wykupienie w złocie kopalń — w razie, jeżeli plebiscyt ludności wypadnie pomyślnie dla kompletnego czy częściowego wcielenia zagłębia Saary do Rzeszy niemieckiej, tworzy warunek obowiązujący — (Plebiscyt ma się odbyć w roku 1935). Tego warunku nie będzie mogła wypełnić Rzesza, skoro nie może regulować rat, wynikających z planu Younga.

Wobec tego zarysowuje się konieczność przedłużenia obecnego eksperymentu. Autor kończy zwrotem efektownym: „Teksty pozwalają na to, sprawiedliwość tego wymaga, pokój tego żąda!".

wobec zasadniczej sprawy, która zadecyduje o jej losie. Dotychczas było tylko teoretyczne gadanie, teraz zaczynają się praktyczne trudności.

Wiadomości polityczne

—o—

ZNIESIENIE ZAKAZU BOJÓWEK

Rząd Papena, mimo zastrzeżeń rządów państw południowo-niemieckich, zniósł wydany przez rząd Brüninga zakaz organizacyj hitlerowskich oddziałów szturmowych. Jest to zapłata za tolerowanie tego rządu przez Hitlera. Rządy Bawarji, Wirtembergji i Badenu kwestjonują jednak prawo rządu Rzeszy do zniesienia tego zakazu, ponieważ ich zdaniem należy to do kompetencji rządów krajowych. Rządy południowo-niemieckie zignorowały też nakaz rządu Rzeszy, oddający do dyspozycji hitlerowców wszystkie stacje radjowe w państwie. W Bawarji nie dopuszczono adjutanta Hitlera Strassera do wygłoszenia przemówienia przez radjo.

RZĄD HITLERA OBOK RZĄDU RZESZY

W kołach berlińskich mówią, że Hitler przeprowadził reorganizację kierownictwa swej partji w tym duchu, że wprowadził swój rząd z kanclerzem i ministrami, antycypując w ten sposób swój „ideał": trzecią Rzeszę. Kanclerzem tego ubocznego rządu został Strasser, któremu podlega 5 ministerstw. Osobne „ministerstwa" utworzone zostały dla spraw oświaty, zdrowia i filozofji gospodarczej. Dalej Hitlera zarządził, że wszystkie wnioski w parlamencie, sejmach, radach gminnych itd., które mają zasadnicze znaczenie, muszą przed wniesieniem zostać jemu do aprobaty przedłożone.

CZY HOOVER ZOSTANIE PONOWNIE PREZYDENTEM?

Dnia 14 bm. zebrał się w Chicago konwent narodowy partji republikańskiej dla nominowania kandydata na prezydenta. Głównym przedmiotem obrad i sporów jest sprawa prohibicji, co do której Hoover wyraźnie nie oświadczył się. Zwolennicy Hoovera, na czele których stoi minister wojny Hurley, robią rozpaczliwe wysiłki, aby doprowadzić do kompromisu między „suchymi" a „mokrymi". Na konwencie zwolennicy pełnej prohibicji są w mniejszości. Nie żądają też zniesienia odnośnej ustawy, lecz przekazania sprawy: pić czy nie pić parlamentom stanowym. Jak obecnie sprawy stoją, nominacja Hoovera jako kandydata republikanów nie ulega prawie wątpliwości. Jedynym poważnym kontrkandydatem jest Józef Irvin France ze stanu Maryland, ale o daleko mniejszych niż Hoover szansach.

Bomba na konferencji rozbrojeniowej

Dzień 14 czerwca może stać się przełomowym w dziejach konferencji rozbrojeniowej. Spowodowany on został — nie nowem zresztą — wystąpieniem Niemiec o tyle jednak donioślejszem, że niemiecki punkt widzenia został, jak telegramy donoszą: demonstracyjnie, poparty przez Rosję i Włochy.

O co chodzi w tem wystąpieniu niemieckiem? Zaraz na wstępie obrad konferencji rozbrojeniowej Niemcy zażądały równouprawnienia czyli t. zw. dozbrojenia, znaczy pozwolenia na takie same jakościowe i ilościowe zbrojenia, jakie posiadają inne państwa. Teza niemiecka wychodziła z założenia, że nie można być równouprawnionym członkiem Ligi Narodów, jeżeli się w dziedzinie zbrojeń podlega ograniczeniom. Tu zresztą nie idzie o same zbrojenia, ale o coś dla Niemiec ważniejszego: o zrobienie zasadniczego wyłomu w traktacie wersalskim, który „skontyngentował" niemieckie siły zbrojne, zakazując im powszechnej służby wojskowej, utrzymania floty lotniczej, ciężkiej artylerji, tanków, okrętów powyżej 10.000 ton itd. Te ograniczenia są największą bolączką nacjonalistów niemieckich, dla których przedwojenny stan zbrojeń pozostał ideałem „eines wehrhaften Volkes (narodu w pełnej zbroi).

Delegacja niemiecka na konferencji rozbrojeniowej idzie na całego: albo rozbrojenie wszystkich albo równe zbrojenia dla wszystkich. Rozumie się, że to żądanie wywołało w delegacji francuskiej ogromne oburzenie, jako że odrazu zwąchała, że za tem żądaniem kryje się atak na za nienaruszalny, za święty przez Francję uważany traktat wersalski. Francja, która tylko w homeopatycznych dawkach zgadza się na pozory, nie na samą istotę, rozbrojenia, wysuwając ciągle tezę: pierwej bezpieczeństwo, potem rozbrojenie — znalazła się nagle wobec nagiej prawdy, że musi przyznać się do swego osamotnienia. Bo bajką jest, co pisze prasa francuska o oburzeniu Anglików i Amerykanów. Ci w każdym razie o wiele szczerzej szli na jakieś rozbrojenia, podczas gdy największe wstręty wychodziły właśnie od Francuzów.

Przyłączenie się pp. Litwinowa i Grandiego do żądania niemieckiego nie może nikogo dziwić. Można wątpić w szczerość intencyj rozbrojeniowych bolszewików i faszystów, ale taktyka ich jest wynikiem prostej ich zasady: robienia Francji na przekór. Jest przecież rzeczą znaną, że Mussolini pierwszy z wpływowych polityków europejskich z pośród państw zwycięskich wystąpił za rewizją traktatów, Rosja zaś — sprzymierzona czy nie z Niemcami — ma interes w wywołaniu zamętu, który dla niej jest najlepszą rękojmią, że państwa nie porozumią się co do wspólnego przeciw niej wystąpienia.

Jakie będą dalsze skutki tej bomby niemieckiej, trudno dziś przewidzieć. Jedno tylko jest pewnem: konferencja rozbrojeniowa znalazła się

Z życia robotniczego

—o—

ZATARG W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

We wtorek odbyła się w Przemyślu konferencja generalnych i okręgowych sekretarzy Związku górników, Związku metalowców i Związku rob. chemicznych, celem zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją w przemyśle naftowym przez wypowiedzenie umowy zbiorowej przez koncern naftowy „Małopolska".

W wyniku obrad wysłały związki zawodowe następujący list do koncernu naftowego „Małopolska":

„Potwierdzając odbiór pism z dnia 30 i 31 maja 1932 r., o wypowiedzeniu umowy zbiorowej w przemyśle naftowym, donosimy, że wypowiedzenia ze względów zasadniczych nie przyjmujemy do wiadomości. Umowę zbiorową zawarliśmy z Izbą Pracodawców, kiedy koncern „Małopolska" był członkiem Izby, a nie z poszczególnemi członkami Izby. Wystąpienie koncernu naftowego „Małopolska" z Izby nie zwalnia go od obowiązującego wykonania umowy zbiorowej. Dlatego też wypowiedzenie umowy może być uskutecznione jedynie przez izbę pracodawców, a nigdy pod żadnym względem przez poszczególne firmy.

„Stoimy na stanowisku, że umowa obowiązuje w dalszym ciągu koncern naftowy „Małopolska" formalnie i prawnie aż do wypowiedzenia jej przez Izbę pracodawców".

* * *

Przed kilkoma dniami odbyła się okręgowa konferencja delegatów i robotników przemysłu naftowego. Referat o wytworzonej sytuacji wygłosił tow. Stańczyk. Delegaci uchwalili nie przyjąć do wiadomości wypowiedzenia umowy przez koncern „Małopolska", a gdyby koncern chciał zawrzeć indywidualne umowy, zwołać konferencję ogólną całego przemysłu naftowego i rozpocząć walkę o utrzymanie dotychczasowej umowy.

Kto nam pożycza a kto odmawia?

Znaną jest rzeczą, że Francja jest naszą sojuszniczką, Niemcy zaś „dziedzicznym wrogiem", czyhającym na całość naszego państwa. Znaną jest też rzeczą, że Francja jest krajem bardzo bogatym, posiadającym największy na świecie zapas złota, podczas gdy Niemcy z wojny wyszły zniszczone, bez kapitałów a z ogromnemi zobowiązaniami. Znaną wreszcie jest rzeczą, że z Francją mamy normalne stosunki handlowe, podczas gdy z Niemcami już od 7 lat jesteśmy w wojnie celnej.

Kredyt państwa mierzy się nietylko pożyczkami udzielanemi samemu państwu, ale też kredytami udzielanemi jego życiu gospodarczemu. Wysokość, termin, oprocentowanie itd. tych prywatnych pożyczek jest miarą, jak zagranica ocenia życie i możliwości gospodarcze poszukującego kredytu kraju. Pod tym kątem widzenia Polska ma, jak z cyfr wynika, niewielką miarę i to podwójną: ze strony wrogich Niemiec lepszą niż ze strony zaprzyjaźnionej Francji.

Z wykazów statystycznych (Wiadomości statystyczne nr. 16) wynika, że różne polskie instytucje bankowe, przemysłowe itd. miały na dzień 31 marca br. kredytów krótkoterminowych na 345.8 miljonów, podczas gdy o rok wcześniej tj. 31 marca ub. r. wysokość tych kredytów wynosiła 621 miljonów — w przeciągu zatem roku stan tych pożyczek zmniejszył się o blisko połowę.

Teraz druga kwestja: z jakiej strony otrzymaliśmy największy tych pożyczek? Okazuje się, że stan kredytów niemieckich w dniu 31 marca 1931 wynosił 83 miljony zł. (13% ogółu), zaś w dniu 31 marca br. 89 miljonów zł. (26% ogółu pożyczek zagranicznych). W tymsamym czasie stan kredytów francuskich spadł z 95 na 56 miljonów zł., mimo, że inne państwa w tym czasie otrzymały nowe wielkie pożyczki.

Jeszcze raz zwracamy uwagę, że nie chodzi tu o pożyczki państwowe, lecz o prywatne, gospodarcze. Pokazuje się, że Francuzi nietylko nowych pożyczek nie dają, ale wycofują stare, podczas gdy Niemcy przeciwnie nietylko stan utrzymują, ale ciągle go powiększają. I znowu pamiętać należy, że nasze stosunki z Niemcami nie są uregulowane; oba państwa ciągle podstawiają sobie nogę to cłami bojowemi, to zakazami przywozu itd.

Nie ulega kwestji, że ta, powiedzmy, wstrzemięźliwość kapitału francuskiego nie jest wynikiem tylko względów gospodarczych. Francuzi są dobrymi rachmistrzami i szukają dla swych kapitałów dobrej i stałej lokaty, ale względy polityczne odgrywają też niepoślednią rolę: Francja urzędowa prawicowa czy lewicowa ma baczne oko na stosunki wewnętrzne w Polsce i do nich stosuje swą politykę pożyczkową zarówno w dziedzinie państwowej jak i prywatnej. Powyższe cyfry są na to najlepszym dowodem.

Podobno ma wyjść rozporządzenie, nakazujące wszystkim obowiązkowe zaopatrzenie się w okulary z różowemi szkłami, celem „objektywnej" oceny obecnej sytuacji.

Josek Milrad, Zarębski i paru innych podobnych przedsiębiorców, rozpoczęło już starania o uzyskanie wyłączności tej produkcji i dostawy.

(„Żółta Mucha").

Proces Matuszki

Wiedeń, 16 czerwca. W drugim dniu rozprawy przeciw sprawcy zamachów kolejowych przewodniczący zapytał Matuszkę, czy podtrzymuje swoje zeznanie w sprawie „ducha Leona", pod którego wpływem miał się znajdować. — Matuszka: „Naturalnie, że podtrzymuję. Od 20 lat znajduję się pod wpływem tego ducha. Duch Leona jest naprawdę dziwną istotą. Podobiznę jego można znaleźć we wszystkich gazetach. Pokazywał mi on raz ołówek, którego nigdy nie trzeba ostrzyć". Dalej przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Zeznania ich pokrywały się prawie we wszystkich punktach. Uważają oni Matuszkę za człowieka popędliwego, dającego się łatwo powodować i ulegającego łatwo wpływom innych osób jednak normalnego i inteligentnego.

Co kosztuje paszport ulgowy?

Przedewszystkiem trzeba nogi schodzić po rozmaitych urzędach, zgromadzić stos dokumentów, aby wkońcu paszportu nie otrzymać.

Normalne paszport ulgowy kosztuje 80 zł., zanim jednak taki paszport się dostanie trzeba zapłacić za stempel na podanie do starostwa 5 zł., lekarzowi za świadectwo lekarskie (prywatnie) 20 zł., za zbadanie przez lekarza urzędowego 5 zł., podanie do Izby skarbowej o wydanie poświadczenia opłata 5 zł., za samo poświadczenie 5 zł., wreszcie stemple na załączniki, razem koszta wstępne 50 zł.

Jeżeli się po tych wszystkich zabiegach paszport dostanie, co należy do rzadkości, to wtedy ów paszport „ulgowy" kosztuje około 140 zł. Jeżeli zaś wydanie paszportu odmówiono, co jest na porządku dziennym, wtedy wydało się zupełnie niepotrzebnie poważną kwotę 50 zł. Ponieważ bardzo często o paszporty kuracyjne starają się ludzie niezamożni, chorobą zmuszani do wyjazdu, taki bezcelowy wydatek jest dla nich bardzo dotkliwy. Wobec widocznie tendencji nieudzielania paszportów, lepiej zaniechać tych starań i wydatków na stemple.

Z kraju i ze świata

—o—

ZATRUCIE 3 ROBOTNIKÓW. Na terenie huty Bismarcka w Wielkich Hajdukach zaszedł wypadek, który dzięki tylko sprzyjającym okolicznościom nie zakończył się śmiercią trzech robotników. Mianowicie Teodor Michalik i Alfons Miozga, zatrudnieni przy czyszczeniu kanałów ściekowych w oddziale cienkiej blachy, ulegli zatruciu gazami. Pośpieszył im z pomocą robotnik Alfons Stolorz, którego spotkał takisam los. Wypadek na czas zauważyli inni robotnicy i wezwali na pomoc kolumnę sanitarną, która przy użyciu masek gazowych wydobyła na wierzch napół żywych robotników. Nieszczęśliwe ofiary wypadku przewieziono do szpitala.

OBNIŻKA HONORARJÓW LEKARSKICH W KRYNICY. W związku z akcją obniżki cen w letniskach i uzdrowiskach, jaką podjęła i prowadzi Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie, Związek lekarzy krynickich zawiadomił Izbę lekarską krakowską, że obniża honoraria lekarskie o 20%.

GŁOŚNY PROCES PRZED APELACJĄ. W ub. sobotę odbyła się w sądzie apelacyjnym w Toruniu rozprawa na skutek odwołania się od wyroku I instancji adwokata Rudkego, zasądzonego za szpiegostwo na 3 lata więzienia. Sąd apelacyjny po przesłuchaniu kilku świadków postanowił powołać nowych świadków i w tym celu rozprawę odroczył. Nowa rozprawa rozpocznie się prawdopodobnie dopiero po ferjach sądowych. Cała rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

TAJEMNICZY MORD W ŁODZI. We wtorek w godzinach rannych władze policyjne w Łodzi zaalarmowane zostały zbrodnią w domu przy ul. Przejazd 46. Zamordowany został Władysław Wilczewski, właściciel zakładu fotograficznego. Jak się okazało, Wilczewski mieszkał samotnie i często przyjmował wizyty różnych niewiast. Przypuszczają, iż morderstwo dokonane zostało na tle erotycznem. Ciekawem jest, że około godz. 5 nad ranem policjant zauważył przed zakładem fotograficznym młodą niewiastę z bukietem kwiatów w towarzystwie starego mężczyzny. Przypuszczają, iż tajemnicza ta para miała związek z wykryciem zbrodnią.

16-LETNI CHŁOPAK ZABÓJCĄ Z ZAZDROŚCI. We wsi Kościerzyn, woj. warszawskie, pow. skierniewicki, zdarzył się tragiczny wypadek. Gdy z kościoła po ceremonji ślubnej, w otoczeniu licznych gości weselnych, wychodził Franciszek Pietrzak z młodą żoną, nagle z tłumu padł strzał, który ugodził drużbę Bolesława Stencela w okolice serca, raniąc go ciężko. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności życie zakończył. Okazało się, że sprawcą postrzelenia był 16-letni Lachета ze wsi Kościerzyn, który mimo młodego wieku, kochał się bez wzajemności w pannie młodej a dowiedziawszy się o jej ślubie, powziął plan zabójstwa swego rywala, Pietrzaka. Kula jednak jego ominęła, trafiła zaś w drużbę weselnego. Młodocianego zabójcę aresztowano i sprowadzono do Warszawy.

—ooo—

Nauczycielstwo przeciw „Tajnemu Detektywowi"

„Dziennik urzędowy kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego" zamieścił ostatnio na swoich łamach referat dyrektorki seminarjum w Sosnowcu, p. Starczyńskiej, wygłoszony podczas zjazdu kierowników szkół w Krakowie, na temat „współpracy szkoły z domem". — Mówiąc o psychologji młodzieży w Zagłębiu, podkreśliła p. Starczyńska, że na jej rozwój wpływają szkodliwie różne czynniki, między innemi lektura takich brukowców kryminalnych, jak „Tajny Detektyw".

Znamienny głos kierowniczki zakładu wychowawczo-naukowego nie był pierwszym głosem ze sfer nauczycielskich, zwracającym uwagę społeczeństwa na konieczność przeciwdziałania zgubnym wpływom sanacyjno-kryminalnych wydawnictw. Przed kilku miesiącami oddział sosnowiecki związku nauczycielstwa polskiego uchwalił energiczny protest przeciwko szerzeniu się tego rodzaju zgnilizny moralnej. Za przykładem związku nauczycielskiego w Sosnowcu poszło nauczycielstwo w Kielcach, uchwalając analogiczny protest. W ciągu bieżącego miesiąca oba protesty staną się przedmiotem obrad walnego zjazdu nauczycielskiego w Warszawie.

Niezależnie od tego, związek nauczycielski w Sosnowcu zwrócił się do poszczególnych gron nauczycielskich w szkołach z apelem, aby w zdecydowany sposób uświadamiały wychowanków i rodziców o skutkach, jakie pociąga niewłaściwa lektura. Nauczycielstwo zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, która na niem ciąży z tytułu obowiązku wychowania zdrowego typu obywatela i godnie ustosunkowało się do zła, jakie, zwłaszcza na terenie Sosnowca, szerzył „Tajny Detektyw".

Należy się spodziewać, że całe nauczycielstwo pójdzie za przykładem nauczycielstwa polskiego w Sosnowcu.

Kryzys wśród żydów

„Nasz Przegląd" podaje za miesięcznikiem „Folkshilf" informacje o nędzy żydów w Polsce. Czytamy tam m. in.: „Oto w jednem miasteczku żydzi na parę godzin przed zapadnięciem soboty zapalili świece sobotnie, aby uniknąć egzekucji, gdyż egzekutor podatkowy do miasteczka przybył w piątek. W innem miasteczku spółdzielnia wojskowa prowadzi walkę, zmierzającą ku zrujnowaniu żydów, gdzieindziej znów miejscowy szpital, w którym się leczą przeważnie żydzi, sprowadza chleb autem z dalekiego miasta li tylko w tym celu, by nie kupować u żydów, itp. itp.".

„Folkshilf" informuje równocześnie o próbach przerzucania się żydów od handlu do innych zawodów. „W miasteczku Sopoćkinie kasa „Gmilas Chasodim" zwołała wiec ludowy dla walki z kryzysem, na którym uchwalono wszelkiemi możliwościami popierać członków, pragnących trudnić się sądownictwem, fabrykacją trykotaży, ogrodnictwem i t. p. W Wytkowie Nowym (Małopolska Wschodnia) miejscowa kasa zrestaurowała lokalny przemysł powroźniczy, który od szeregu lat znalazł się w stanie zaniku".

W poleskiem miasteczku Małorytach „poważani obywatele, byli kupcy, pracownicy w tartakach itp. przychodzą na tartaki i zgadzają się na wszelką robotę, byle mieli chleb dla siebie i swych rodzin, cierpiących głód i niedostatek. Ku największemu naszemu ubolewaniu stwierdzić jednak musimy, że fabrykanci żydowscy nie wykazują zbytniej ochoty udzielania pracy tym rozbitkom kryzysu, szukając wszelkich pretekstów pozbycia się „natrętnych poszukiwaczy pracy".

HUMOR I SATYRA

—o—

UKŁUCIA

Dawniej z pojęciem słowa: *„radny"* łączono pojęcie — *zaradny*. Dziś jest inaczej, stosowniejszem byłoby słowo — *paradny*.

* * *

Krążą pogłoski, iż ma być wprowadzony nowy rodzaj podatku obrotowego, który ma być pobierany od osób, *obracających się w...* sferach opozycyjnych.

* * *

Podobno po skończonem przedstawieniu w operze warszawskiej, oklaskom nie było... początku.

* * *

Zniesienie zakazu szturmówek hitlerowskich

Berlin, 16 czerwca. Dziś ogłoszony został nowy dekret prezydenta Rzeszy w sprawie wykroczeń politycznych znoszący m. in. zakaz dla oddziałów szturmowych, zakaz noszenia mundurów przez członków organizacyj politycznych, zakaz zebrań i pochodów pod gołem niebem, oraz łagodzący szereg poprzednich zarządzeń dekretowych z zakresu działalności politycznej.

W liście do ministra spraw wewnętrznych prezydent Rzeszy oświadcza, że podpisał dekret łagodzący dotychczasowe rozporządzenia w sprawie walki z wykroczeniami politycznemi w tej nadziei, że przyszłe walki polityczne w Niemczech będą miały przebieg spokojny. W razie, gdyby się jego oczekiwania nie spełniły, wówczas wystąpiłby do nowej walki z wykroczeniami politycznemi z największą bezwzględnością.

Berlin, 16 czerwca. Minister spraw wewnętrznych von Gayl udzielił dziś przedstawicielom wyjaśnień w sprawach, które w ostatnich dniach obiegają prasę niemiecką. Minister przyznał, że na ostatniej konferencji premjerów krajów południowo-niemieckich u prezydenta Rzeszy ujawniły się wielkie nieporozumienia między krajami południowemi a rządem Rzeszy, specjalne z powodu nowego dekretu w sprawie zwalczania wykroczeń politycznych. Zastrzeżenia tych krajów były dobrze rozważane, mimo to rząd Rzeszy zdecydował się na wydanie dekretu. Mimo różnic istniejących między niektóremi krajami a rządem Rzeszy należy się spodziewać, że dekret zostanie przeprowadzony lojalnie we wszystkich krajach. Następnie minister von Gayl omawiając poruszoną przez prasę kwestję odłączenia się od Rzeszy krajów południowych, czyli utworzenie t. zw. „linji Menu" oświadczył, że rząd Rzeszy nie dopuściłby za żadną cenę do podziału Rzeszy i prosił prasę, aby tej sprawy wogóle nie poruszała więcej.

Berlin, 16 czerwca. Rząd bawarski i rząd badeński nie uwzględniają ostatniego dekretu rządu Rzeszy i w komunikacie oficjalnym zapowiadają, że w krajach ich obowiązują nadal specjalne rozporządzenia w sprawie zakazu dla oddziałów szturmowych, zakazu mundurowego i zakazu zebrań i pochodów pod gołem niebem. Niestosujący się do rozporządzeń obowiązujących na terytorjum wymienionych krajów będą karani więzieniem.

—ooo—

Otwarcie konferencji lozańskiej

Lozanna, 16 czerwca. W wielkiej sali hotelu „Beaurivage" w Lozannie nastąpiło dziś rano o godz. 10 uroczyste otwarcie konferencji państw zainteresowanych w planie Younga. Przy wielkim stole w formie podkowy miejsce honorowe zajęli: premjer angielski MacDonald jako przedstawiciel państwa, na którego inicjatywę doszła do skutku konferencja i szwajcarski prezydent związkowy Motta. Po prawej stronie zasiadła delegacja francuska: premjer Herriot, minister skarbu Germain Martin, minister handlu Julien Durand i podsekretarz stanu Paganon i Bonnet, dalej delegacja włoska: Grandi, Masconi, Beneduce i Pirelli, następnie reprezentanci Belgji, Polski, Czechosłowacji, Nowej Zelandji i Afryki Południowej. Po lewej stronie MacDonalda zasiedli ministrowie angielscy Chamberlain, Samuel, Simon i Runciman, delegacja niemiecka: kanclerz von Papen, minister spraw zagranicznych von Neurath, minister skarbu von Schwerin-Krosigk i minister gospodarczy Warmbold, w dalszym ciągu delegaci Japonji, Jugosławji, Grecji, Portugalji, Australji i Kanady. Loża prasowa wypełniona do ostatniego miejsca przez korespondentów dzienników całego świata. Reszta wielkiej sali zamieniona została na galerję dla publiczności.

Na wniosek premjera Herriota przewodniczącym konferencji wybrany został jednogłośnie przez podniesienie rąk premjer angielski MacDonald.

Mowę powitalną wygłosił szwajcarski prezydent związkowy Motta. Wskazał on, że zadaniem konferencji jest uregulowanie kwestji długów politycznych i reparacyj. Oba te problemy stanowią nierozłączną całość. Oczy całego świata skierowane są obecnie na dwa miasta szwajcarskie: Genewę i Lozannę. Od wyniku konferencji lozańskiej zależy w wielkim stopniu wynik obrad genewskich. Bez uregulowania kwestji reparacyjnej nie może wrócić zaufanie międzynarodowe. Fiasko konferencji lozańskiej musiałoby mieć ciężkie następstwa. Od Lozanny zależy dalszy los pokoju i cywilizacji. Rząd szwajcarski, a z nim cały naród życzy konferencji pełnego powodzenia.

Zkolei zabrał głos premjer MacDonald. Konferencja — mówił — zbiera się w cieniu groźnego kryzysu gospodarczego, jakiego jeszcze świat nie przeżywał w czasach pokoju. Cały świat spogląda na nas i oczekuje szybkich decyzyj, które mogłyby się przyczynić do usunięcia istniejącej nędzy. Komitet gospodarczy Ligi Narodów doniósł nam niedawno, że wartość handlu międzynarodowego wynosi mniej niż połowę wartości z początku roku 1929 i że liczba bezrobotnych zwiększyła się dwukrotnie. 20 do 25 miljonów ludzi na świecie znajduje się bez środków do życia, a tymczasem sytuacja staje się z dnia na dzień coraz gorsza. Podkreślam ze specjalnym naciskiem, że chodzi o katastrofę światową.

Państwa ubożeją — dochody narodów maleją. Obniża się stopa życiowa poszczególnych ludzi, a państwa chroniąc swoje finanse zmuszone są wprowadzać ograniczenia handlu zagranicznego, co znów pociąga za sobą ogólne pogorszenie finansowe innych narodów. Żadne z państw nie zostało oszczędzone. Niema żadnej różnicy w tej niedoli między Francją, Włochami, Niemcami, Ameryką lub Wielką Brytanją a resztą świata. Chodzi o system, który załamuje się pod naszemi nogami. Przy pracy nad odbudową nie śmie nikogo braknąć. Jeśli się uwzględni, że uprawiano politykę, która naruszała najprostsze zasady ekonomji, od których zależy dobrobyt, międzynarodowa wymiana dóbr, utrzymanie cen na rozsądnym poziomie i zdolność konsumcyjna — to teraz należy się zdecydować na przejściowe poniesienie ofiar celem odwrócenia zła. Można to osiągnąć jeśli się do tego zabierzemy ze spokojnemi nerwami i jasnym wzrokiem. Dziś mamy się zabrać do obrad nad częścią przyczyn obecnej nędzy (kwestją finansowej spuścizny wojny), jej wpływami na życie gospodarcze świata i jej likwidacją zapomocą układu. Prace obecnej konferencji opierają się na jasnej zasadzie: Uroczyście zaciągnięte zobowiązania nie mogą być usunięte przez jednostronne zaprzeczenie. Ta zasada — jestem przekonany — nie będzie przez nikogo atakowana. Jeśli zaciągnięte zobowiązania okażą się nie do spełnienia należy je zrewidować drogą układu. Obie strony muszą rozważyć, czy dotychczasowe układy nałożyły ciężary nie do zniesienia, a oprócz tego, czy przez finansowy i handlowy nierozsądek nie przyczyniły się do obecnego pożałowania godnego stanu gospodarczego, w jakim świat się znalazł. Konferencja nakłada na nas potężną pracę. Wpływy destrukcyjne musimy w zupełności usunąć, a jeśli chcemy to uskutecznić, wówczas Europa nie może działać sama. Wzajemna współzależność ludzi całego świata nie jest dziś już pustym frazesem i ma doniosłe znaczenie praktyczne. Dlatego z uznaniem witamy przyrzeczenie, że po załatwieniu pierwszego stadjum, przyłączą się także Stany Zjednoczone do współpracy w obradach nad dalszemi problemami, zmierzającemi do zachowania cywilizacji i podniesienia dobrobytu wszystkich narodów. Plony konferencji lozańskiej nie będą jednak zupełne, jeśli wyniki konferencji genewskiej nie będą pomyślne. Aby sztuka dyplomatyczna zdolna była do usunięcia trudności gospodarczych, musi być zapewniony okres spokoju politycznego, podczas którego narody mogłyby swoje sprawy gospodarcze uregulować, nie doznając przeszkody przez wojnę lub pogróżki wojenne. Zadanie konferencji jest trudne. Największe jednak trudności są do pokonania gdy się do nich weźmie odważnie i zdecydowanie. Apeluję do konferencji, aby z sali tej wyszły odważne projekty, które już przez swój charakter zjednałyby sobie uznanie całego świata.

Lozanna, 16 czerwca. Premjer Herriot przyjął dziś w południe kanclerza Rzeszy von Papena i odbył z nim przeszło godzinną konferencję. Jak słychać, podczas rozmowy von Papen poinformował Herriota o sytuacji wewnętrznej Niemiec.

Lozanna, 16 czerwca. Popołudniu delegaci na konferencję reparacyjną zebrali się na posiedzenie, celem omówienia spraw technicznych konferencji. Następne posiedzenie konferencji, które będzie już poufne, zwołane zostało na jutro godz. 10 przedpołudniem.

Z KONFERENCJI REPARACYJNEJ OGÓLNO-GOSPODARCZA

Paryż, 16 czerwca. Specjalny wysłannik „Petit Parisien" donosi z Lozanny, że między premjerem Herriotem a premjerem MacDonaldem osiągnięte zostało porozumienie nietylko w kierunku przedłużenia moratorjum dla Niemiec o 6 miesięcy, lecz także w sprawie przekształcenia konferencji lozańskiej na europejską konferencję gospodarczą. Konferencja gospodarcza miałaby się zająć ogólnym całokształtem spraw gospodarczych Europy, a nie wyłącznie kwestją pomocy dla państw naddunajskich. Konferencja miałaby się wobec tego przeciągnąć poza 1 lipca.

TELEGRAMY

—o—

CIĘŻKIE POŁOŻENIE FINANSOWE ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 16 czerwca (tel. wł.) Agencja „Press" donosi, że fundusz na wypłatę świadczeń przez zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych jest wyczerpany. Zakład posiada należności u pracodawców przeszło 9 miljonów zł. Egzekwowanie tych należności odbywa się bardzo powoli. Fundusz emerytalny zakładu w gotówce papierach i budowlach, wynoszący 130 miljonów złotych, jest nie naruszony. Ponadto fundusz emerytalny posiada u pracodawców zaległe należności około 36 miljonów zł. Agencja dodaje, że zakład zdecydował się nie zaciągnąć pożyczki w bankach państwowych, lecz na wypłatę zasiłków dla bezrobotnych czerpać z funduszu emerytalnego.

POGŁOSKA O TRZECH POŻYCZKACH FRANCUSKICH TAKŻE I DLA POLSKI

Warszawa, 16 czerwca (tel. wł.) „Kurjer Warszawski" donosi z Paryża, że gabinet Herriota rozważa sprawę udzielenia trzech pożyczek w następującej kolejności: dla Austrji, Rumunji i Polski. Grupa socjalistyczna w parlamencie zapowiedziała zdecydowaną opozycję przeciw wszystkim pożyczkom. Podobno w związku z temi pożyczkami mają być zgłoszone interpelacje w parlamencie.

STRAJK ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH W ŁODZI

Łódź, 16 czerwca (tel. wł.) Dziś rano zastrajkowało 2000 robotników sezonowych zatrudnionych przy miejskich robotach kanalizacyjnych i ziemnych.

DEMONSTRACJA ANTYPOLSKA W GDAŃSKU

Gdańsk, 16 czerwca (tel. wł.) W związku z przybyciem do portu polskiego kontrtorpedowca „Wicher" jako asysty dla flotyli angielskiej urządzili hitlerowcy demonstrację antypolską na Westerplatte. Około 300 umundurowanych hitlerowców demonstracyjnie przejechało kilkakrotnie na statku „Nogat" przed flotylą angielską, wznosząc antypolskie okrzyk. Na „Nogacie" powiewała flaga hitlerowska.

FASZYSTOWSKI WYROK

Rzym, 16 czerwca. Sąd specjalny dla ochrony państwa wydał wczoraj wieczór wyrok w procesie o usiłowany zamach na życie Mussoliniego. Główny oskarżony Dominico Bovone skazany został na karę śmierci, 6 dalszych oskarżonych na karę ciężkiego więzienia po 30 lat, a 2 oskarżonych po 10 lat więzienia.

PARTJA REPUBLIKAŃSKA ZA „MOKRĄ" AMERYKĄ

Nowy Jork, 16 czerwca. Na kongresie rządzącej obecnie partji republikańskiej w Chicago przyjęto po dłuższej, czasami bardzo namiętnej dyskusji uchwałę domagającą się, aby każdemu ze stanów przyznano swobodę decyzji w sprawie utrzymania, złagodzenia lub zniesienia u siebie ustawy prohibicyjnej. Uchwała domaga się dalej kontroli państwowej nad wszystkiemi napojami alkoholowych, oraz utrzymania prohibicji w tych stanach, które wypowiedzą się za zakazem. — Z chwilą powzięcia tej uchwały, kwestja zniesienia prohibicji stała się częścią składową programu partji republikańskiej. Oczywiście uchwała ta nie jest obowiązującą dla rządu i musi być dopiero uchwalona przez ciała ustawodawcze, ponieważ ustawa prohibicyjna jest częścią składową konstytucji.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:

Piątek, godz. 7'30: „Hau-hau“ (ceny zniżone).
Sobota, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei“ (poraz ostatni).
Niedziela, godz. 7'30: „Kłopoty Bourrachona“ (ceny zniżone).
Poniedziałek, godz. 7'30: „Hau-hau“ (ceny zniżone).

TEATR ROZMAITOŚCI:

Piątek, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.
Sobota, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.
Niedziela, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.
Poniedziałek, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

—ooo—

„BANDA“, KABARET KOMIKÓW Z WARSZAWY, — rozpoczyna tournee po Polsce, a w lipcu zawita do Lwowa. Zespół tego znakomitego kabaretu stanowią pp.: H. Ordonówna, Z. Pogorzelska, J. Godelska, S. Górska, L. Żelichowska, A. Bogucki, W. Dan, A. Dymsza, K. Gimpel, M. Hoherman, L. Lawiński, K. Tom, B. Wasiel i Chór Dana, pod wodzą M. Hemara, Fr. Jarosy'ego i J. Tuwima.

CYRK STANIEWSKICH przedłuża swoją gościnę w murach Lwowa jeszcze na kilka dni. O jakości widowiska świadczą tłumy publiczności, jakie codzień wypełniają widownię.

Odsłonięcie sztandaru PPS

DZIELNICY LEWANDÓWKA WE LWOWIE

W niedzielę 19 b. m. w lokalu OKR przy ulicy Rutowskiego 23 II p. odbędzie się podniosła uroczystość odsłonięcia sztandaru PPS dzielnicy Lewandówka.

Początek uroczystości punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem.

Na program złożą się przemówienia delegatów i produkcje artystyczne, poczem nastąpi wbijanie gwoździ.

Wstęp wolny dla delegatów organizacyj, zaproszonych gości i towarzyszów partyjnych.

OKR PPS Lwów.

POGRZEB ŚP. KATARZYNY Z BOCHENKÓW HAUSNEROWEJ, matki tow. Artura Hausnera odbył się wczoraj na cmentarzu Łyczakowskim przy licznym udziale publiczności, a w szczególności towarzyszów partyjnych i przedstawicieli związków zawodowych.

BURZA GRADOWA NAD LWOWEM. W nocy z środy na czwartek szalała nad Lwowem i okolicą gwałtowna burza połączona z gradobiciem. W gminie Sokolniki—Sołonka grad zniszczył 25 procent zasiewów. Skutkiem nawałnicy drogi w okolicy Lwowa zostały zniszczone a mostki podmyte.

Z KIESZENI, Z DOMU I Z WOZU. Kurzec Róży (Królowej Jadwigi 22) skradziono ze szafy złoty zegarek z łańcuszkiem, parę kolczyków z brylantami oraz 59 dolarów. Z wozu Tewel Marji (Łakówka pow. Brzozów) skradziono walizkę z garderobą wart. 600 zł. Ze sklepu Hermana Lagznera (Szeptyckich 27) skradziono większą ilość towarów. W pociągu Warszawa—Lwów w przedziale III klasy skradziono teczkę z gotówką 550 zł. oraz wekslę. Aresztowano wczoraj międzynarodowego złodzieja kieszonkowego na uczynku kradzieży na szkodę Kazimierza Zischki ze Stanisławowa, gdy wyciągał z kieszeni 2560 zł. i 595 dolarów ameryk. Kieszonkowiec zapodał, że nazywa się Feinstein Izrael i mieszka w Warszawie.

Po wielkiej burzy teatralnej

Niektóre dzienniki w pogoni za sensacją rozdmuchały sprawę odezwy, przesłuchania reżysera Schillera i aresztowania niektórych osób z lwowskiego teatru i świata artystycznego, do niebywałych rozmiarów, nazywając ją „aferą komunistyczną reżysera Schillera“ czy określając tę groteskową sprawę mianem „komórki komunistycznej“. Odnosiło się wrażenie, że gdyby nie interwencja policji w noc z 13 na 14 bm., we Lwowie wybuchłaby rewolucja komunistyczna. Był nawet wypadek, że jakiś pismak w bogoojczyźnianym zapale przebrał miarę kontidenta i w tytule artykułu, omawiającego rewizję w teatrze miejskim użył określenia „nareszcie“.

Kompromitują się przedewszystkiem ci, którzy z igły robią widły, bo jak się okazuje w materjale obciążającym są tylko wydawnictwa dotyczące współczesnej sztuki teatralnej, nie wyłączając sowieckiej. Wynikałoby z tego, że inteligent szukający nowych dróg postępu kultury duchowej, musi wtłoczyć się w ramy dotychczasowych zdobyczy w tej dziedzinie, odmienianej niezliczoną ilość razy w liczbach i przypadkach; zabić w sobie indywidualność, bo inaczej posądzonym być może o wywrotowość. Sam Schiller i aresztowani artyści zasłużyli się dobrze sprawie teatrów w Polsce, a zwłaszcza we Lwowie. Ostatecznie wszystkich aresztowanych wypuszczono na wolność, z wielkiej afery zostało trochę zepsutego powietrza.

POGŁOSKI O ZMIANACH W TEATRZE I W PREZYDJUM MIASTA

W związku z rewizjami i aresztowaniami wśród artystów miejskich teatrów krążą we Lwowie pogłoski, że w skutkach swych afera ta zatoczy szersze kręgi. Mianowicie zapowiadają zmianę nietylko na stanowisku dzierżawcy teatru, ale również na stanowisku prezydenta miasta (p. Drojanowski) oraz naczelnego redaktora „Słowa Polskiego“ (p. Meibaum).

JESZCZE ARESZTOWANIA

W związku z dochodzeniami w sprawie odezwy pacyfistycznej aresztowano wczoraj po przeprowadzonej rewizji we Lwowie Mieczysława Pucha i Józefa Grifta, pod zarzutem działalności komunistycznej.

SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ. Wczoraj w nocy pozbawiła się życia Lubina Czoba, służąca (Kleparowska 12) przez zatrucie gazem. Powód rozpaczliwego kroku — niechęć do życia.

ZŁAMAŁA NOGĘ. Wczoraj przechodząc przez ulicę św. Zofji Samińska Wanda upadła tak nieszczęśliwie, że złamała nogę.

ZACHOROWAŁA z głodu Krebsner Borucha (Batorego). Zawezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala.

AWANTURA W RESTAURACJI. W restauracji Fabiana w dniu wczorajszym wywołał wielką awanturę Dmytro Durbak (Bartosza Głowackiego 11/a).

DROBNY POŻAR. Na placu Targów wschodnich, wskutek krótkiego spięcia powstał pożar w jednym z pawilonów. Zawezwana straż ogień ugasiła.

Z PROWINCJI

SAMOBÓJSTWO ARESZTANTA W JAROSŁAWIU. Wczoraj w komisarjacie policyjnym w Jarosławiu pozbawił się życia aresztant Antoni Płonka, pozostający pod zarzutem kradzieży. Płonka pozostawiony przez chwilę sam w sali, zerwał kajdanki, rozbił drzwi od szafy, skąd wydobył karabin policyjny, a następnie przyłożywszy lufę do głowy pociągnął palcem nogi za kurek, powodując strzał. Śmierć nastąpiła natychmiast.

WIELKI POŻAR W STANISŁAWOWIE. — W środę popołudniu wybuchł w Stanisławowie w realności Wolfa Maurera groźny pożar, wyrządzając szkodę na sumę 12.000 zł. Spłonęła szopa, stajnia i trzy dachy na budynkach mieszkalnych.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Rewolucjonistka“.
CASINO: „Nasze niewinne narzeczone“.
CHIMERA: „Monte Carlo“.
GRAŻYNA: „Rok 1980“ i „Małżeństwo przyszłości“.
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Niech żyje wolność“ i „Król bulwarów“.
LUNA: „Zamaskowane twarze“ oraz „Serce na kotwicy“.
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Krysia Leśniczanka“.
OAZA: Ramon Novaro w filmie „Wesoły Madryt“.
PALACE: „Piekło Paryża“ (Gaby Morlay).
PAN: „Koniec świata“ i „Czary lasu“.
PASAŻ: „Ostatnie dwie minuty“ (Ken Maynard).
SŁOŃCE: „Policmajster Tagiejew“.
STYLOWY: „Nasza jest noc“.
ŚWIT: „Upiory stepu (Ken Maynard) i „Rozkoszna dziewczyna“ (Arny Ondra).
UCIECHA: „Jeden przeciw wszystkim“ i „Romans panny Opolskiej“.

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „OSTATNIA NOC FREDA KRACKA“, komedja w 3 aktach J. Brandta.

Ze zdziwieniem stwierdza się, że to lekka, sympatyczne dowcipna i zgrabnie powiązana komedjo-groteska wyszła z warsztatu niemieckiego: przypuścić trzeba, że autor więcej hołduje winnemu niż piwnemu światopoglądowi — i stąd w sztuce jego tyle nieprzemyślonego, brawurowego humoru, tyle rozkosznej łobuzerji, nie cofającej się ze swemi figlami nawet przed tak poważną bądź co bądź sprawą, jaką jest sprawa śmierci. Pomysł ciekawy i oryginalny: lęk tchórzliwego pana Kracka przed pewną niemal śmiercią w pojedynku, w który się niebacznie zaplątał, wykorzystuje autor do wykoncypowania szeregu tak komicznych sytuacyj, że widz śmieje się zdrowo, nawet wtedy, gdy ekscentryczna dama z rozbrajająco naiwną (broń Boże, nie z perwersyjną) czułością uświadamia sobie, że „trzyma w objęciach mężczyznę, który za kilka godzin będzie trupem“. Ta groteskowa bonhomja, igrająca swawolnie z makabryzmem śmierci, jest korzenną przyprawą komedyjki, rozwijającej żywo i wesoło swe perypetje, by im dać nieoczekiwane a zręczne rozwiązanie. Nie trzeba dodawać, że z tego wszystkiego ośniedziały „honor pojedynkowy“ wychodzi tak pociesznie jak pudel z wody.

Gra utrzymana świetnie w stylu groteski, w tempie, nierozwadniającym zainteresowania. — P. Strachocki okazał, że nietylko na koturnach dramatycznych, ale i w komedjowej piżamie potrafi być rzetelnym, szczerym artystą. P. Łozińska milutka w roli, odpowiadającej rodzajowi talentu. Z pełną przyjemnością oglądaliśmy po długiem niewidzeniu kreację p. Strzeleckiego, wnoszącego swoisty, oryginalny temperament komedjowy. Typy służących bardzo dobre.

A. Ćwikowski.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 17 czerwca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon i „Silva rerum“. 16.25: Zagadki muzyczne dla dzieci starszych. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „Bałtyk jako obszar komunikacyjny“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.45: „Teatr a rzeczywistość“. 20.00 Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Trzy wykrzykniki muzyczne. 22.15: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Zniesienie konfiskaty

AFISZA 1-MAJOWEGO W BORYSŁAWIU

Afisz 1-majowy w Borysławiu był skonfiskowany, a sąd okręgowy w Samborze orzekł, że „treść ogłoszenia drukowego pt. „1 maja dzień święta pracy“ z daty kwiecień 1932 w ustępach od słów „Ruch kopalniany“ do słów „wiecz. dnia 1 maja“ zawiera znamiona występku z § 305 uk., że konfiskata tego ogłoszenia drukowego jest usprawiedliwiona i że rozpowszechnianie tego ogłoszenia jest wzbronione“. Na skutek wniesionego zażalenia tow. Przewłockiego i Halucha Sąd apelacyjny we Lwowie postanowił „uchylić to postanowienie i równocześnie wydać nowe postanowienie tej treści, że rzeczone ustępy ogłoszenia drukowego *nie zawierają w sobie znamion żadnego czynu karygodnego*, w konsekwencji czego konfiskata tych ustępów jest nieusprawiedliwioną i że rozpowszechnianie ich nie jest wzbronionem“. W ten sposób prawomyślność afisza borysławskiego została przywrócona, szkoda że aż dwie instancje sądowe musiały się tem zajmować. Mimo to święto robotnicze w Zagłębiu borysławskiem wypadło imponująco.

Robotnicze obozy letnie

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku, Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych organizuje obozy letnie wychowania fizycznego dla członkiń i członków robotniczych stowarzyszeń sportowych. Doceniając znaczenie obozów wśród młodzieży robotniczej, — ZRSS apeluje do wszystkich robotniczych placówek sportowych, aby podjęły energiczną akcję celem należytego obesłania tychże, które pozwalają na wyszkolenie przyszłych instruktorów i instruktorek sportu robotniczego i dają obok pogłębienia wiadomości organizacyjnych i sportowych możność spędzenia urlopu w pięknych i zdrowych okolicach.

Bliższe szczegóły, dotyczące obozów letnich, przedstawiają się następująco:

OBOZY KOBIECE

Obóz w Sulejowie nad Pilicą, koło Piotrkowa, od 1 do 15 lipca o charakterze kursu wstępnego dla przodowniczek gier sportowych. Wpisowe wynosi 10 złotych. Koszta podróży opłacają uczestniczki, otrzymując 80% zniżkę kolejową. Ogólny koszt dla uczestniczek ze Lwowa i Małopolski Wschodniej wynosi około *22 zł.*

Obóz w Ustroniu (Śląsk Cieszyński) od 15 lipca do 1 sierpnia o charakterze przodowniczek gier sportowych. Wpisowe 15 zł. Zgłoszenia na obóz w Sulejowie przyjmowane będą tylko do 24 lipca.

OBOZY MĘSKIE

Obóz wypoczynkowo-sportowy w Małopolsce na Podkarpaciu (miejscowość podamy później) — dla RSKO **Lwów** i Kraków od 1 do 15 sierpnia.

Obóz w Wieluniu, nad Notecią, dla starszych organizatorów sportu robotniczego od 15 do 31 sierpnia. Wysokość wpisowego na obozy męskie wynosić będzie od 10 do 15 złotych. (Dokładną kwotę podamy później).

Na wszystkie obozy przysługują w obie strony 80 procentowa zniżka kolejowa. Podróż opłacają uczestniczki i uczestnicy. Na obóz należy wziąć: koc, przybory do jedzenia, przybory do mycia, kostjum sportowy, pantofle gimnastyczne, długie spodnie flanelowe, 2 zeszyty i ołówek.

Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacyj udziela Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20), lub Lwowski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy — (Lwów, ul. Piekarska 18).

KOMUNIKATY

WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlanda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu Uniwersytetu Ludowego i TUR; 5) wnioski. W razie braku kompletu o godzinie 19, następne zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

GDY MATKA NIE MA ŚRODKÓW NA UTRZYMANIE DZIECKA

Krystyna Zachalak (lat 27) urodziła w grudniu 1931 nieślubnego syna. Była sama na świecie, nie posiadała własnego kąta ani żadnych środków na utrzymanie swego synka, więc oddała go na wychowanie do Kseni Rybak w Powitnie koło Gródka Jag., sama zaś poszła na służbę do Lwowa. Gdy w miesiąc później przyjechała do Powitny, by zobaczyć swe dziecko, Rybakowa zażądała od niej za utrzymanie dziecka pieniędzy za trzy miesiące zgóry. Zachalakówna pieniędzy nie miała, a Rybakowa była bezwzględna. Wtedy bezradna matka zabrała dziecko i porzuciła je nad brzegiem strumyka, płynącego przez pole, przez które przechodziła. Następnego dnia znaleziono dziecko martwe.

Wczoraj sąd karny pod przewodnictwem sę. Halikowskiego skazał Zachalakównę na dwa lata więzienia za zbrodnię porzucenia dziecka. Oskarżał prok Kühn, obrońcy oskarżona nie miała.

Ze sportu

KALENDARZYK ZAWODÓW LRSKO. 25 i 26 czerwca: mistrzostwa lekkoatletyczne; 20 i 21 sierpnia: mistrzostwa siatkówki; 1—30 sierpnia: mistrzostwa piłkarskie; 3 i 4 września mistrzostwa koszykówki; 17 i 18 października: mistrzostwa bokserskie; 4—10 grudnia: Turniej gier sportowych na sali.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego